Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

D[illegible] polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

[illegible]AKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 121. | Niedziela 9-go sierpnia 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Ideały młodzieży niepodległościowej, a Legjon Młodych.

Kiedy w smutnym korowodzie wspomnień z okresu niewoli wywołujemy echa minionych walk niepodległościowych, widzimy, że inspiratorami wszelkich poczynań patrjotycznych była przedewszystkiem polska młodzież akademicka i robotnicza, zgrupowana w tajnych—konspiracyjnych związkach. Wychowana na subtelnym romantyzmie Mickiewiczów i Słowackich Zanów i Czeczotów, Trauguttów i Łukasińskich — stworzyła sobie wielkie i szlachetne cele, do których osiągnięcia szła poprzez kazamaty, Sybir i stoki cytadeli warszawskiej — „Mierząc swe siły na zamiary, nie zamiar według sił".

Gorąca miłość nieszczęśliwej Ojczyzny przepełniała młode, pełne zapału i rycerskich porywów serca młodzieży akademickiej i robotniczej, która w krąg swoich poczynań werbowała uczniów szkół średnich, siejąc w tych napół jeszcze dziecinnych główkach i sercach ziarna wielkiego umiłowania historji i języka ojczystego oraz plany przyszłego wyzwolenia Ojczyzny.

Młodzież ta wyrabiała w sobie hart ducha i wolę, a musiały być one dość silne, skoro ani exludowanie z zakładów szkolnych, ani wydalanie z granic, ani długa tułaczka jej nie przestraszały. Przeciwnie, grupy młodych emisarjuszy szły z jednego końca w drugi, przekradały się przez nieprzyjacielskie kordony, kolportując zakazaną bibułę. Gdzieś daleko poza miastem w starych ruinach zamkowych lub w podziemiach kapliczek cmentarnych wykuwały młode serca wielki — orężny czyn przyszłych Legjonów polskich, które stały się wkrótce symbolem wszystkich walk wolnościowych. Miłość braterska, poświęcenie, patrjotyzm ponad miarę, gorący zapał do zdobywania wiedzy cechowały te młode chłopięce dusze, które potrafiły i umiały nietylko śnić i marzyć o wielkich czynach — ale szlachetne swoje ideały wprowadzały w życie, realizując je często wśród męczarni i krwi.

Ta młodzież wiedziała, że „Polska — to wielka rzecz" — wiedziała również, że starsze społeczeństwo jest zgangrenowane — że na nie w decydującej chwili liczyć nie może — a chwila taka miała zbliżyć się bardzo szybko — nawet gdyby wojna światowa nie wybuchła. Przeczucia nie omyliły subtelnych dusz tych, którzy, stwarzając pierwsze kadry wojska polskiego, w postaci Legjonów Piłsudskiego, zwrócili się o pomoc do starszego społeczeństwa. Entuzjazm młodych zapaleńców spotkał się bowiem z taką ironją i obojętnością starszego pokolenia, że uczucie obrzydzenia wyrażone w „Hymnie 1 Brygady" — słusznie zostało na wieki zapisane w historji, jako dokument hańby dla tych, którzy w uniżonych pokłonach i z rękoma podniesionemi do góry przysięgali na wieki stać wiernie i bronić „najjaśniejszego pana" czy losów Austrji.

„Nie chcemy więc od was uznania,
Ni waszych serc — ni waszych łez,
Przeminął czas już kołatania
Do waszych dusz—więc s... was pies"

Odepchnięci od społeczeństwa, którego cześć i honor poszli ratować na polu walki orężnej — wywalczyli sobie wiarą we własne siły i krwią Polskę odrodzoną.

To są dokumenty dzisiejszego pokolenia, które zajęte teraz pracą budującego się państwa — nie ma czasu myśleć o tych, którzy urodzili się i rosną w wolnej już Polsce. A tymczasem nowe pokolenie, mające być spadkobiercą losów przyszłego państwa, rośnie bez idei.

W najpiękniejszych latach, zdolnych do wielkich wiośnianych marzeń i poświęceń, w latach, których grunt jest najżyźniejszy dla zasadzonego ziarna, jest dziś pustka — straszna, głucha pustka, która przeraża tych, co tę młodzież obserwują. A przecież te młode serca mają i dziś swoje porywy — mają zapał i energję, tylko niezużytkowane przez nikogo „stają się gniazdem jaszczurek" — i knowań antypaństwowych. I jakże to młode pokolenie zastąpi kiedyś tych — co dziś sterani wojną i walką o byt w takim trudzie i znoju stawiają gmach Rzeczypospolitej. Jakże podoła ono tej pracy wielkiej około utrzymania państwowości — skoro zrodzone w latach wojny jest fizycznie i umysłowo słabe — a uczucia jego i porywy młodzieńcze zostają opanowywane przez wichrzycieli partyjnych i działaczy antypaństwowych?

Troska ta jest zbyt wielką, by nad nią przejść do porządku dziennego. Serc tych nie rozpali dziś szkoła, bo jest, mimo wszystko, za zimna i za daleka od młodych marzeń uczniowskich — a ciągła zmiana metod absorbuje nauczycieli w innym kierunku. Nie rozpali i nie pociągnie tych serc dom rodzicielski — bo straszna walka o byt i o jutro zajmuje krótki czas dnia.

Serca te mogą rozpalić tylko ci, — którzy są dziś sami młodzi i którzy kierują swe porywy we właściwym kierunku, potrafią je przeszczepić na grunt młodzieży akademickiej i młodzieży szkół średnich. — Siewcami tymi dzisiaj, którzy powinni podnieść wysoko sztandar Filomatów i Filaretów, stał się „Legjon Młodych" — Związek Pracy dla Państwa, oparty o idoologję Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Ten właśnie Legjon Młodych — mając za sobą bogatą tradycję swych poprzedników, powinien stać się świetlanym pomnikiem wśród ciemności, jakie opanowały i zapatyzowały dzisiejszą młodzież, przedewszystkiem szkolną. — Powinien stać się zorzą, co budzi do życia uśpione serca i umysły, i dać tym spragnionym duszom pokarm, potrzebny ich wiekowi. — Wielki i wspaniały to dziś cel, ale droga do niego trudna i mozolna. — Trzeba nietylko samym zdobyć się na poświęcenie — ale to poświęcenie trzeba umieć zaszczepić w drugich. — Trzeba ich nauczyć przedewszystkiem rozumieć Polskę, a zrozumieją ją wtedy, jeżeli pokochają jej przeszłość i przyszłosć. — Muszą cel przyszłych dziejów Ojczyzny mieć jasno i wyraźnie wytknięty — muszą wiedzieć, że droga do tego celu prowadzi przedewszystkiem przez bogaty rozwój ducha narodowego i umysłu, przez kształcenie siebie i zdobywanie jak najwięcej wiedzy, że tylko ludzie o wielkiej kulturze, ludzie o niezłomnej energji i sile woli, a przytem szlachetnym charakterze mogą przynieść pożytek państwu i kierować jego losami.

Legjon Młodych musi czemprędzej tworzyć to nowe pokolenie — musi wkroczyć w podwoje szkoły tak akademickiej, jak i średniej i budzić do życia młode społeczeństwo, które dziś już w niektórych miejscach nadgryza zaraźliwy jad. Legjon Młodych musi wstąpić w ten zdysharmonizowany tłum z jasnem, pogodnem czołem i serdecznem, a szczerem uczuciem braterstwa i przyjaźni. — Swój ideowy program musi z radością wlewać do młodych i żądnych tych idei serc, a jeśli tego dzieła dokona, jeśli w pracy tej nie ustanie — spełni dziś największy i może najtrudniejszy obowiązek — bo uratuje kwiat narodu od zagłady.

Jeśli młodzież szkolna stworzy sobie w swych sercach ideały — jeśli będzie mieć inny cel — wznioślejszy, niż przyszły zarobek na kawałek codziennego chleba — wtenczas i oblicze jej będzie inne. Nauka będzie tylko bodźcem do zdobycia celu — a życie młodzieży zmieni swój dotychczasowy charakter. Nie będzie wśród niej bezdogmatowców i dekadentów — nie będzie histerji i samobójstw, będą tylko ludzie, tworzący zwartą jednolitą masę — ludzie, mający swoje cele i ideały, świadomi swej twórczej pracy dla państwa i chwały Ojczyzny.

Zdzisław Wróbel.

Brüning i Curtius w Rzymie.

Mussollini oczekiwał gości niemieckich na dworcu kolejowym. — Manifestacja młodych hitlerowców.— Król włoski nie przyjmie Niemców.— Rozmowa z Mussolinim.

RZYM. Pociąg specjalny, wiozący kanclerza Rzeszy Brüninga i ministra Curtiusa, przybył do Rzymu wczoraj o godz. 8.15. Na dworcu zgotowano ministrom niemieckim bardzo serdeczne przyjęcie, które stało pod znakiem obecności samego Mussoliniego, który pierwszy powitał kanclerza Brüninga.

W otoczeniu Mussoliniego znajdowali się liczni przedstawiciele rządu z ministrem spraw zagranicznych, Grandim, na czele, oraz przedstawiciele władz rzymskich. Na placu dworcowym, który został ściśle otoczony kordonem karabinierów, znajdowały się olbrzymie tłumy publiczności.

W chwili, kiedy ministrowie niemieccy wsiadali do samochodu, z tłumu padł okrzyk, rzucający znamienne światło na wizytę rzymską. Pewna grupa młodych Niemców wzniosła na cześć Brüninga i Curtiusa hitlerowski okrzyk: „Deutschland erwache" i „Precz z przeciwnikami faszyzmu". Ministrowie niemieccy odjechali do Grand-Hotelu, gdzie zamieszkali na czas swego pobytu.

Po południu rozpoczną się konferencje ministrów niemieckich z Mussolinim i Grandim. (ATE).

RZYM. Brüning i Curtius wyrazili życzenie złożenia osobistego hołdu królowi. Król, który znajduje się obecnie w Santanna Valdieri, ocenił bardzo wysoko ten akt uprzejmości, ale ze względu na to, że ministrowie muszą powrócić jaknajprędzej do Niemiec, gdzie czekają ich poważne i pilna zadania, prosił ich, aby porzucili zamiar dosyć odległej podróży do Santanna i przesłał im serdeczne pozdrowienie. (PAT).

RZYM. Stałe tygodniowe audjencje korpusu dyplomatycznego u sekretarza stanu, kardynała Pacelli'ego zostały zawieszone na dziś i jutro. Stoi to prawdopodobnie w związku z przyjazdem ministrów niemieckich. (PAT).

RZYM. Ag. Stefaniego donosi: Premjer Mussolini w obecności ministra Grandiego przyjął kanclerza Brüninga i ministra d-ra Curtiusa. Rozmowa bardzo serdeczna trwała około półtorej godziny. (PAT).

Wielkie manewry floty niemieckiej.

Wyraźne przygotowywanie się do wojny.

BERLIN. W zatoce Kilońskiej odbywają się obecnie ćwiczenia artyleryjskie niemieckiej floty wojennej z zastosowaniem ostrej amunicji pełnego kalibru. Dotychczas przeprowadzone były strzelania wstępne nabojami o zmniejszonym kalibrze. Jako cel, podczas właściwych ćwiczeń, prowadzonych w dzień i w nocy, służy m. in. dawny okręt linjowy „Zähringen". W ćwiczeniach bierze udział szereg łodzi torpedowych, kilka krążowników, m. in. „Królewiec" i „Kolonja", oraz okręty linjowe „Schleswig-Holsztyn" i „Hannower". Strzelanie odbywa się w warunkach, możliwie zbliżonych do normalnej walki.

Oprócz ćwiczeń artyleryjskich, prowadzone są ćwiczenia pomiarowe i obserwacyjne. W czasie strzelań nocnych szerokie zastosowanie znajdują granaty świetlne oraz zasłony ze sztucznej mgły. Równocześnie dokonywane są różne manewry taktyczne poszczególnych jednostek i grup morskich. Z pokładu okrętu dowództwa, ćwiczeniom przypatrują się liczni predstawiciele prasy niemieckiej. Cwiczeniami kieruje szef marynarki wiceadmirał Oldekop. (PAT).

Fałszerze pieniędzy gdańskich wykryci na Kaszubach przez policję polską.

TORUŃ. Przed kilku dniami policja gdańska aresztowała rolnika z Załężna, w powiecie kartuskim, Wiktora Bayera i jego narzeczoną, 23-letnią Walerję Westfalównę za puszczanie w obieg fałszywych srebrnych pięcioguldenówek.

Władze śledcze Gdańska, w porozumieniu z policją polską, wszczęły śledztwo, które doprowadziło do ujawnienia fabryczki pieniędzy.

Fałszerstwem trudnił się 47-letni Franciszek Miąskowski we wsi Wilanów, w powiecie kartuskim. Znaleziono u niego komplet narzędzi, służących do wybijania monet.

Fabryczkę opieczętowano, a Miąskowskiego uwięziono.

Krwawe demontracje w Niemczech.

BERLIN. Ostatnie zarządzenie rządu pruskiego, nakazujące wszystkim pismom publikowanie całości wszelkich komunikatów rządowych, dotyczących plebiscytu, wywołało wielkie niezadowolenie w całych Prusach. Odbyło się szereg demonstracji.

W czasie tych ekscesów polała się w kilku miejscach krew.

Bomby w parlamencie hiszpańskim.

MADRYT. Przed gmachem parlamentu doszło do walki między policją a zamachowcami, usiłującymi podłożyć bomby. Pomimo interwencji policji 5 bomb wybuchło, nie czyniąc żadnej szkody.

Policja ścigała zamachowców, uciekających autem, przyczem wymieniono szereg strzałów. Jeden policjant i jeden z robotników zostali ciężko ranni.

Straszny pożar fabryki chemicznej w Jugosławji.

ZAGRZEB. Donoszą z Mariboru: Padły tu ofiarą płomieni ogromne magazyny największej jugosłowiańskiej fabryki produktów azotowych w Ruse. Spłonęło dotychczas 1,100 wagonów karbidu oraz wielkie ilości nawozów sztucznych, koksu, worków jutowych, różne maszynerje i t. d.

Szkody wynoszą przeszło 10 miljonów dynarów. Pożar potrwa, jak, przewidują, jeszcze kilka dni. (PAT.)

Okropne burze gradowe nad Francją.

PARYŻ. Onegdaj szalały prawie nad całą Francją niezwykle ciężkie burze, które łącznie z silnemi ulewami i gradobiciem wyrządziły wielkie szkody.

Najwięcej ucierpiała okolica nad Loirą pomiędzy Orleans i Tours, gdzie burza zniszczyła przeszło 16,000 metrów oszklonej powierzchi budynków kolejowych.

Miejscami ziarna gradu dochodziły wielkości kurzego jaja. Pola, z których jeszcze nie zebrano zbóż, sady i winnice zostały zupełnie spustoszone. Wiele dachów podziurawionych jest jak sito.

Pogrzeb ministra Czerwińskiego.

Udział P. Prezydenta Rzeczypospolitej i wszystkich dostojników. Na Powązkach wygłoszono mowy, sławiące czyny przedwcześnie zmarłego ministra.

WARSZAWA. W ub. piątek, odbył się pogrzeb ś. p. d-ra Sławomira Czerwińskiego, ministra oświaty. Przed kościołem św. Krzyża zgromadziły się poszczególne delegacje szkół wyższych, średnich i powszechnych ze sztandarami, delegacje związków P. W., związków nauczycielstwa itd. Szpaler honorowy, we wspaniale oświetlonym i udekorowanym zielenią kościele, tworzył pluton 36 p. p. W środku kościoła wznosił się katafalk z trumną ś. p. d-ra Czerwińskiego, przy którym straż pełnili strzelcy i harcerze.

O godz. 10 tej przybył P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie członków Rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, nuncjusz apostolski Marmaggi, prezes klubu B. B. p. Sławek, przedstawiciele państw obcych i inni.

Nabożeństwo żałobne celebrował ks. kard. Kakowski w asystencji licznego duchowieństwa. Trumnę z kościoła do karawanu, przenieśli po nabożeństwie koledzy szkolni zmarłego, poukł. Meyer, dr. Piestrzyński, mecenas Botner, Bartoszewicz, dr. Jankowski i mjr. Więtkiewicz.

O godz. 11-tej ruszył kondukt pogrzebowy w stronę cmentarza Powązkowskiego, prowadzony przez biskupa polowego ks. Galla. Na czele konduktu jechał szwadron 1 p. szwoleżerów, następnie kompanja 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą, pluton honorowy Federacji P.Z.O.O., harcerstwo, Związek Strzelecki itd. Za karawanem postępowała najbliższa rodzina zmarłego: wdowa i brat mjr. Czerwiński, następnie Rząd z premjerem Prystorem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele klubu B.B., generalicja oraz niezliczone tłumy publiczności. Podczas przejścia konduktu przez Plac Teatralny, umieszczona na balkonie opery orkiestra filharmoniczna odegrała marsza żałobnego Chopina. Przy zbiegu ulic Dzikiej i Okopowej, kondukt zatrzymał się, przyczem poszczególne poczty sztandarowe i delegacje szkół, obrzucały trumnę ś. p. min. Czerwińskiego wiązankami kwiecia. Przed mogiłą w katakumbach cmentarza powązkowskiego, po odśpiewaniu egzekwij, przemówił pierwszy w-minister oświaty ks. prof. Żongołłowicz, żegnając zmarłego. Z kolei przemawiali: płk. Sławek, prezes klubu B. B., rektor uniwersytetu warszawskiego Michałowicz, sen. Nowak, p. Sasorski oraz dyr. Feliks Młynarski. Po przemówieniach trębacz odegrał hejnał, poczem wojsko sprezentowało broń, a orkiestry odegrały marsza generalskiego. Przy dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę w katakumbach.

Naprężone położenie w Palestynie.

Prasa arabska występuje ostro przeciwko rządowi i ludności żydowskiej

JEROZOLIMA. Od miesiąca w całej Palestynie panuje naprężona sytuacja, z powodu zaciekłej kampanji prasy arabskiej przeciwko Żydom i rządowi palestyńskiemu. Początek kampanji zbiegł się z obradami ostatniego kongresu sjonistycznego w Bazylei.

Niespokojny nastrój wśród Arabów odbił się, jak wiadomo, i na niewyraźnej uchwale tego kongresu co do celu ostatecznego sjonizmu.

Kongres zmuszony był do tego ostrzeżeniami, jakie nadeszły w swoim czasie od organizacyj żydowskich w Palestynie.

Kampanja prasy arabskiej prowadzona jest na tle żądania usunięcia opieczętowanych skrzyń z bronią, przechowywanych w kolonjach żydowskich, za zezwoleniem władz miejscowych. Broń tę koloniści żydowscy mają prawo użyć w razie napadu Arabów.

Z drugiej strony odbyła się w tych dniach w Nablusie konferencja Związku młodzieży muzułmańskiej, która uchwaliła zaprotestować energicznie przeciw uzbrojeniu kolonij żydowskich.

Z powodu groźnej postawy konferencji, rząd palestyński musiał wysłać do Nablusu samochody pancerne.

Konferencja powzięła decyzję, zorganizowania w dniu 15 sierpnia demonstracyj protestacyjnych przez ludność arabską w całym kraju.

Następnie konferencja obrała komitet wykonawczy, który ma wystosować do całego swiata muzułmańskiego protest przeciwko uzbrojeniom Żydów i domagać się od rządu palestyńskiego uzbrojenia wiejskiej ludności arabskiej w Palestynie.

Jednocześnie prowadzi się w kołach arabskich propagandę, w celu rozpoczęcia od dnia 10 b. m. 7 dniowego strajku

---

JÓZEF KUBICKI.

Ten, który...

(W rocznicę Czynu).

Wodzu! Posłuchaj! Zegar dziejów dzwoni
Godzinę nowych czynów — godzinę walk i prób!
Drży piorunowy miecz mocarnych Twoich dłoni —
I do Twych władczych stóp
Tysiącem serc się kłoni
Zwycięski hufiec Twój — ofiarny — aż po grób!

Na chwałę Twą i cześć
Serc wiernych huf uderza! .
...Żeś pierwszy począł grzechy ojców grześć!..
I żagiew buntu zdołał — niby sztandar — wznieść!..
Nad pozór — stawiąc treść —
A nad życie — legendę polskiego żołnierza!

Płomienny Sławy zwid
U stóp Twych bije pokłony!
Gdzieś kajdan słychać zgrzyt..
Gdzieś w dali wstaje świt —
Od krwi płomienny — i, jak krew czerwony!...

Gdzieś biją dzwony!...
W blaskach złotej tęczy
I w ogniu cała Polska od krańca po kraniec! —
(Ktoś rozpłomienił serc ludzkich miljony!)

A hen — daleko — huf katorżny jęczy!
W męce się wije Duch — Czyn!
Duch — Prometeusz i Duch Spadkobierca
Ojcowych błędów i ojcowych win!
(Hej! Gdzie są Twoje płomieniste serca —
Wolą ofiary — i Twą Władczą wolą —
W godzinę buntu rzucone na szaniec?!)

Czyś Ty śnił kiedy — błądząc, jak tropiony zwierz —
Ojczyzny swojej Zbawca — i Wygnaniec —
Ty — któryś niemoc polską w pęta czynu skuł...
— Czyś Ty śnił kiedy, że świat Cię uwieńczy —
Za płomienisty, wieczny bunt młodzieńczy?
Że nawet wróg — odwieczny Polski wróg —
Zdeptany stopą Bohatera władczą —
Padnie Ci kiedy do nóg?!
Czyś Ty śnił kiedy, że dłoń świętokradczą
W pęta niemocy zakuje sam Bóg!?
Bóg — który Ciebie, któryś był wygnańcem —
Uczyni bóstwem ludu —
I sławy pomazańcem
W godzinę buntu i w godzinę cudu?!?

I czyś Ty kiedy śnił, wsłuchany w armat huk —
Gdy cud Twojego czynu spełniał się zwycięski —
Że jeden tylko lud wstanie przeciw Twej woli —
Twój własny lud?!
Spodlały w dobie upadku i klęski?
Lud, urodzony w niewoli —
Podstępny — zły — spodlony —
Siłą szaleńca — mocarny —
I taki biedny cały —
Bezmiarem swej niewoli
Taki niewolny, zawistny i marny!
Lud — który własnych przysiąg nie pamięta...
Lud, — który depce własne bohatery
I plwa na wszystko — co nad poziom wzlata!...
Twój lud — któremu Ty — i Twoja moc —
Niewoli pęta zdarła,
Odsłaniając cuchnące i bolesne rany —
Które hańbiąca stal w duszach wyżarła —
A ohydę ich — dotąd skrywały kajdany!!!

Nie wiesz, że lud Twój jeszcze tęskni za niewolą —
Bo te rany mu cuhną. te rany go bolą...
Spójrz! Wyzwoleńcy Twoi — ran własnych się wstydzą
I — zamiast hańby kajdan — wolność nienawidzą!!

Wodzu! Czyś Ty śnił kiedy —
Że przeciw Tobie własny stanie lud?
Lud, który z wrogiem łączy się i brata.
I na cześć własną plwa.. Własne standary łamie!
I nienawidzi.. i boi się.. i kłamie...
I hańbi imię Ojczyzny — i Twoje!!!

Czyś Ty śnił kiedy, że wydarty z pęt —
Naród Twój własny — o wolności świcie —
Jadem podłości zatruje Ci życie?...
I zbudzi w Tobie ból..
I zbudzi w Tobie wstręt
Od śmierci gorszy — i żrący, jak ból?!

Czyś ty śnił kiedy —
Szukając Ducha wśród ludzkiej czeredy —
Że przyjdzie własny swój Czyn — znienawidzić —
I własnym ludem gardzić — własnym się ludem brzydzić?!?

Wodzu! Czyś Ty to przeczuł — w walk strasznej godzinie —

Że przed narodu spodlałą elitą
Nazwie Cię kiedyś niewolników stado
Uzurpatorem. szaleńcem.. bandytą!.
..A Ty im będziesz w oczy plwać — i szydzić —
Pogardą chłostać — i dumą swą drażnić!!

Przypomnij, Wodzu! Tyś to musiał widzieć
Przeczuciem Ducha — i myśli potęgą —
Iż przyjdzie taka w życiu Twojem noc —
Że przeklniesz własną moc
I własny lud! Spodlały Twój lud
Co prowodyrom swoim dał się zbłaźnić —
I sprzeniewierzył się własnym przysięgom!
A dziś — jak wąż — do Twoich łask się wkrada
Skrywając w piersiach wstrętny, ropiejący wrzód —
Którego imię: fałsz... i lęk.. i zdrada!...

Hej! Gdzie są dzisiaj bohatery Twoje?!
Gdzie Ducha Twego jasne, promieniste dzieci?
— Rycerze Czynu — i Sławy rycerze?!?

Patrz! Szlak wolności bielą czasek świeci!
Miljonem kości wyblakłych się roi!!
Nie pytaj, Wodzu, gdzie rycerze Twoi?!
Gdzie są serca i dłonie — zawsze wierne Tobie —
Jednako w dobie zwycięstw — jak w godzinę klęski.
— Oni pomarli! Śpią — we wspólnym grobie!
Od Karpat — aż po Dniepr
Twój szlak — ich kości ścielą!
Rycerze Twoi słoneczni
Twej sławy dziś nie dzielą!
Spoczęli już — w mogiłach swych bezpieczni!

Jeno przed Tobą los wciąż walki nowe stwarza —
I wiecznie nową mękę — i wiecznie nowy trud!
Wodzu! Zagadko — o twarzy mocarza!
Daleki jeszcze walk i czynów kres!
Patrz: W księdze dziejów wciąż przemoc się znaczy...
Krwawo się pisze wstyd i błąd i zbrodnia!
A lud — Twój lud — choć żyje dziś inaczej —
— Do grzechów — grzechy dopisuje co dnia!
A Polska — Twoja Polska — ta umiłowana —
Cuchnie dzisiaj i boli, jak olbrzymia rana!
..I w pyle dróg swych — pada pod dziedzictwem win!!

Tyś jeden wstał w promiennej sławy dymie —
Mocarz — potęgą narodowej dumy!..
Wódz — nieugięty siłą swojej woli
Mocą swej myśli — i mocą swej duszy!
Ty jeden — Mąż, którego imię
Czyn!!
Którego imię: Moc — Wiara — i Męstwo!!!
— Żywioł Wolności — który wszystko skruszy!
Którego imię: Zwycięstwo!!!

Pod serca Twego dzwon! . Pod woli Twojej rytm
Huf naszych serc uderza!
..Iżeś nauczył nas Twem życiem — żyć!.
Miłością Twoją kochać - i wiarą Twoją wierzyć! —
...Iżeś nauczył nas — jak hańbę — niemoc kryć!
I ziarna czynów siać. pożary Ducha szerzyć!...
Oto do Twoich stóp
Serc naszych łan się ściele!..
— I z Twoją dolą — nasze łączy dole!!
..A gdy wybije krwawa godzina walk i prób —
Znów szary hufiec wstanie —
I szary Wódz na czele —
I znów nas powiedzie w pole
Po Sławę — albo grób!!!

. . . .

Jeden jest tylko Mąż — któremu Bóg
U polskiej sławy bojowej ołtarza —
Włożył na barki — ofiarnicze szaty!
— Mąż — Sfinks! Zagadka o twarzy mocarza!
Z wzrokiem — co łamie — pali — i przeraża!...
Mąż — Płomień!... Wódz — Marzyciel o duszy skrzydlatej
— Wyższy nad ludzkich, szarych doli marność!..
Mąż — którego imię: Ofiarność!
Którego imię: Czyn!
Którego serce za miljon serc uderza!...
Za serc miljony kocha!...
Za miljon ramion walczy!
...Mąż, który nie zna, co pokłon służalczy!
...Ojczyzny Władca — i Ojczyzny Syn!
Zmartwychwstała Legenda Polskiego Rycerza —
We krwi obmyta z dziedziczonych win —
— Piłsudski!!!

Częstochowa 6.VIII 1931 r.

protestacyjnego przeciwko zarządzeniom zapobiegawczym rządu oraz represjom wobec prasy arabskiej.

Sytuacja pogłębia się z dnia na dzień i grozi wybuchem w każdej chwili nowych rozruchów przeciwżydowskich, analogicznych do rozruchów sierpniowych w 1929 r.

Krwawy dramat za kulisami teatrzyku warszawskiego.

Onegdaj wieczorem rozegrał się za kulisami teatru „Nowy Ananas” w Warszawie, krwawy dramat.

Na krótko przed rozpoczęciem pierwszego przedstawienia, wślad za świetną tancerką akrobatyczną, p. Igą Korczyńską, usiłował dostać się do garderoby artystów pewien młody człowiek, którego bileterzy nie chcieli jednak przepuścić. Młodzieniec siłą jednak wdarł się do ogrodu, następnie zaś do garderoby. W chwilę później, w korytarzyku przy garderobie, rozległy się strzały rewolwerowe, jednocześnie aktorzy usłyszeli przeraźliwy głos p. Korczyńskiej.

Gdy koledzy artystki rzucili się do korytarza, leżała ona w kałuży krwi, obok leżał młody człowiek, który również postrzelił się w ramię. Rzucono się na ratunek, wezwano pogotowie i policję. Lekarz stwierdził u p. Korczyńskiej dwie ciężkie rany w okolicy serca. Oboje rannych przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Stan p. Korczyńskiej był tak ciężki, że w szpitalu zmarła.

Jak się okazało, do p. Korczyńskiej strzelał jej b. narzeczony, Zacharjasz Dorożyński, student. P. Korczyńska zerwała z nim dość dawno wszelkie stosunki, Dorożyński jednak napastował ją stale. Doszło do tego, że p. Korczyńską stale matka odprowadzała z teatru do mieszkania. Dorożyński prześladował p. Korczyńską swą zazdrością, zapowiadał jej szereg razy, że się z nią kiedyś porachuje.

Jednoręki inwalida mordercą.

Tragiczny wynik kłótni z sąsiadami.

Miasteczko Pakość pod Inowrocławiem było widownią morderstwa, jakiego dopuścił się 33-letni jednoręki inwalida wojenny, Ignacy Krantz.

Rodzina Krantzów od dłuższego czasu żyła w niezgodzie z sąsiadami Lewandowskimi na tle bójek dzieci obu rodzin i wczoraj znów przyszło do kłótni między Krantzową a Lewandowską. W awanturę wmieszali się mężowie.

W pewnej chwili Krantz dobył rewolweru i strzelił do Lewandowskiego, raniąc go ciężko w głowę, a następnie sztyletem dobił leżącego na ziemi. Również Lewandowska została przez Krantza ciężko zraniona wystrzałem.

Morderca w obawie przed samosądem zbiegł na posterunek policji, gdzie zameldował o zbrodni i oddał narzędzie mordu.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Wskutek huraganu, jaki przeszedł nad Monachjum, zniszczona została większa część „Pałacu szklanego”, w którym niedawno spaliło się wiele dzieł sztuki. Dziś pałac ten przedstawia już tylko ruinę.

— W jednym z magazynów paryskich skradziono Amerykance Werze Brunt torebkę, zawierającą 20 tys. fr. i kosztowności na sumę 775 tys. fr.

— W pobliżu miejscowości Como, nad granicą włosko-szwajcarską, wywiązała się walka żandarmów włoskich z przemytnikami, którzy zabili jednego żandarma. Wkońcu przemytnicy zbiegli, pozostawiając wielki przemyt.

— W Friedrichshafen wybudowano nowy wielki sterowiec „L. Z 129”, który jest znacznie większy, aniżeli wybudowany poprzednio, odbywający podróż do Ameryki i bieguna północnego.

— We wsi Budy Czarnockie, pod Łomżą, pozostawionemu bez opieki 2-tygodniowemu dziecku świnia odgryzła ręce i poszarpała twarz. W stanie beznadziejnym odwieziono dziecko do szpitala w Łomży.

— W Berlinie wykryto olbrzymie nadużycia w ewangelickiej spółce budowlanej „Devaheim”, polegające na fałszowaniu ksiąg i przywłaszczaniu pieniędzy. Nadużycia dochodzą do 200 tys. marek, poszkodowanych jest kilka tysięcy członków spółki. Dyrektor Jeppel, który usiłował uciec zagranicę, został aresztowany.

— Od kilku dni trwa zastraszający odpływ złota z gdańskiego banku emisyjnego („Bank von Danzig”). W związku z tem przewidują zupełną inflację guldena gdańskiego.

Nieszczęście kolejowe pod Białymstokiem.

Pięciu ludzi zabitych, zgórą dwudziestu rannych.

Onegdaj o godzinie 3.05 nad ranem wydarzyła się o 14 klm. za Białymstokiem straszna katastrofa kolejowa.

Ze stosu drzazg, blachy i żelaznych belek wyciągnięto cztery trupy i dwunastu rannych.

Z Warszawy zdążały do Wilna dwa pociągi: o godz. 11.15 w nocy wyszedł osobowy Nr. 721, a w godzinę po nim wyruszył po tym samym torze pociąg pośpieszny Nr. 707.

W odległości 14 klm. od Białegostoku, między stacją Łapy a przystankiem Baciuty pociąg osobowy zatrzymał się w polu. Maszynista spostrzegł, że parowóz pracuje nieprawidłowo.

Pośpiesznie obejrzano maszynę. Okazało się, że pękł karbowód przy tłoku. Uszkodzenie było b. poważne.

Ustawiono na torze dla bezpieczeństwa konduktorską latarkę, a maszynista z pomocnikiem przystąpili do reperacji. Dookoła lokomotywy zgromadzili się konduktorzy pociągu, przyglądając się wysiłkom mechaników.

Podróżni wobec rannej pory spali spokojnie w swych przedziałach.

Tymczasem reparacja przeciągała się. Kierownik ruchu na przystanku w Baciutach, sądząc, że defekt w parowozie będzie lada chwila naprawiony, zatelefonował do Łap, że tor jest wolny.

Na podstawie tego telefonu, zawiadowca w Łapach wypuścił w kierunku Białegostoku ekspres ze swojej stacji. We mgle i brzasku pierwszego świtu maszynista pociągu pośpiesznego nie zauważył stojącej na torze latarki i nie zdążył zatrzymać rozpędzonego pociągu. Hamulce puszczone zostały w ruch dopiero w chwili zetknięcia się ciężkiej lokomotywy ekspresu z tylnym wagonem stojącego na torze pociągu osobowego.

Ostatni wagon osobowy został zmiażdżony, dwa następne wyrzucone z szyn i częściowo strzaskane. Parowóz ekspresu wywrócił się i stoczył z nasypu wraz z obsługą w błoto.

Rozespani pasażerowie obu pociągów zaczęli wyskakiwać i wołać o ratunek. W miejscu zderzenia wydobywały się z pod gruzów wagonów rozpaczliwe jęki rannych.

Nim przybył pociąg ratunkowy z Białegostoku, podróżni wyciągnęli cztery trupy: strażnika KOP. Jana Kuryckiego, podchorążego 9 pułku strzelców konnych Zygmunta Sieberta, Rubina Lewinkinda oraz tancerkę Janinę Domańską.

Z pośród pięciu osób ciężko rannych, jedna osoba zmarła w drodze do szpitala, a druga dogorywa w Białymstoku. Ciężko ranni zostali: inż. Michał Gordon z Wilna, Irena Krasuska z Bielska Podlaskiego, podch. Franciszek Sokołowski z Warszawy, Wanda Jaworowska z Bielska i Aleksander Miszner, umysłowo chory ze Lwowa.

Pozatem 14 osób lżej rannych, opatrzono częściowo na miejscu, a częściowo odwieziono do szpitala.

Ranna została m. in. cała obsługa pociągu osobowego oraz maszynista i palacz pośpiesznego.

Wycieczka Amerykan, udających się ekspresem do Wilna, nie doznała żadnego szwanku.

O godz. 11, wczasie uprzątania toru, wydarzył się nowy nieszczęśliwy wypadek. Dźwig, którym podnoszono wagon, wyślizgnął się i wraz z wagonem zwalił się do rowu, przygniatając mechanika i kilku kolejarzy.

Na miejsce katastrofy zjechały władze śledcze z prokuratorem i sędzią śledczym z Białegostoku na czele, prezes wileńskiej dyrekcji, inż. Falkowski, oraz inż. Ejsmond z głównej inspekcji kolejowej w Warszawie.

Na czas zatarasowania toru komunikacja z Białymstokiem odbywa się okrężną linją przez Siedlce — Łapy. Wznowienia normalnego ruchu oczekiwać należy dzisiejszej nocy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 9 sierpnia: Romana M.
Wschód słońca: g. 4.09. Zachód 19.13.
Długość dnia 15 godz. 4 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Ks. biskup Kubina wśród wychodźtwa w Belgji. Od kilku dni bawi w Belgji biskup djecezji częstochowskiej, ks. dr. Teodor Kubina. Dostojny gość zainteresował się bardzo wychodźtwem polskiem, którego najważniejsze osiedla zwiedził w ciągu ostatnich dni, zaznajamiając się z życiem Polaków, rzuconych na obczyznę za kawałkiem chleba. W Brukseli ks. biskup dr. Kubina podejmowany był przez posła Rzeczypospolitej Jackowskiego i konsula Chiczewskiego.

Ogólne zebranie Ligi Katolickiej. W niedzielę, 9 b. m. o godz. 16-tej odbędzie się w sali katedralnej ogólne zebranie Stowarzyszeń Mężów Katolickich par. św. Rodziny i św. Zygmunta. Na zebraniu tem p. M. Jegier wypowie swoje wrażenia z podróży do Rzymu i Padwy. Na godzinę przed zebraniem będą przyjmowane składki członkowskie i dokonywane zapisy nowowstępujących członków. Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

Przedstawiciele Częstochowy na zjazd legjonistów. W sobotę, 8-go b. m. wyjechali na zjazd legjonistów pp.: komisarz Rządu Mazur; dr. med. płk. Mikulski—w charakterze członka Rady Przybocznej; dyrektor Kom. Kasy Oszcz. Kobyłecki — w charakterze prezesa Związku Legjonistów i przedstawiciela Związku Inwalidów. Wymienieni panowie przy tej sposobności zaproszą do Częstochowy na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta Narutowicza i poświęcenia sztandaru Zw. Legjonistów i Peowiaków — wybitniejsze osobistości, biorące udział w zjeździe tarnowskim.

Poświęcenie sztandaru Związku Legjonistów i Peowiaków odbędzie się przypuszczalnie około 20-go września, jednak termin ostateczny zostanie ustalony po porozumieniu się na zjeździe legjonistów w Tarnowie. Na uroczystości częstochowskie przybędą prawdopodobnie pp.: generał Rydz-Smigły, jako zastępca P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego; generał Orlicz-Dreszer; płk. Walery Sławek, prezes zarządu głównego BBWR., oraz kilka innych osobistości ze stolicy.

Walny Zjazd Podoficerów Rezerwy w Gdyni. Zarząd Koła O. Z. P. R. podaje do wiadomości członków, że pragnący wziąć udział w Zjeździe w dniu 15 i 16 b. m. winni zgłosić się w sekretarjacie Koła do środy, 12-go b. m., wpłacając na koszty przejazdu zł. 16.

Obniżenie poborów komisarzy i lekarzy kas chorych. Z dniem 1 listopada br. pobory komisarzy zarządzających kas chorych na terenie całej Polski zostają zmniejszone o 15 proc. lub 20 proc., zależnie od dotychczasowych poborów danego komisarza.

Większość komisarzy dotknie 15 proc. obniżka pensyj, o 20 proc. zmniejszone będą pensje tylko kilku komisarzy.

Komisarze rewizyjni kas chorych będą mieli wszyscy zmniejszone pensje z dn. 1 listopada o 15 proc. Jednocześnie podwyższone zostaną djety dzienne dla komisarzy rewizyjnych podczas rozjazdów, dotychczasowe bowiem djety były tak niskie, że uniemożliwiały komisarzom rewizyjnym wyjazdy.

Lekarze kasy chorych m. Warszawy zgodzili się dobrowolnie na obniżkę płac o 10 proc. już od 1 października b.r.

Dotychczasowe układy z lekarzami w innych kasach chorych wykazują dużo dobrej woli ze strony lekarzy i pełne zrozumienie ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie kasy chorych.

Zarząd główny Związku Legjonistów w Częstochowie. Dowiadujemy się, że w dniu odsłonięcia pomnika Narutowicza, oraz poświęcenia sztandaru Zw. Legjonistów i Peowiaków — odbędzie się w Częstochowie posiedzenie zarządu głównego Związku Legjonistów, do którego — jak wiadomo — należą najwybitniejsze osobistości z pośród bojowników o niepodległość Ojczyzny.

Budowa wodociągów na Zaciszu. W sobotę przed południem komisja wojskowo-cywilna zwiedzała Zacisze i położone tam koszary artyleryjskie, w związku z postanowionem przeprowadzeniem tam wodociągów i kanalizacji, o czem swego czasu pisaliśmy kilkakrotnie. Z ramienia miasta naszego udział w tej komisji wziął p. komisarz Rządu, Mazur i dyrektor miejskich wodociągów i kanalizacji, p. inż. Knauer; z ramienia wojskowości pp.: intendent budownictwa wojskowego z DOK. Łódź, zastępca dowódcy garnizonu częstochowskiego, dowódca 7 p.a.p. i inni. Jak się dowiadujemy — budowa wodociągów na Zaciszu jest rzeczą najzupełniej postanowioną, czego dowodem okoliczność, że rury wodociągowe, sprowadzone z Ostrowca, zostały już porozmieszczane na całej przestrzeni Zacisza.

Pielgrzymka z Krzeszowic, pod Krakowem, przybyła koleją w sobotę przed samem południem. Pielgrzymka liczy 190 osób, z księdzem i orkiestrą na czele.

Przyrost ludności w Polsce w pierwszym kwartale r. 1931. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszego kwartału br. zawarto w Polsce 79.912 małżeństw, urodzeń żywych było 250.413, zgonów 156.440, przyrost naturalny zatem ludności w Polsce w tym okresie wynosił 93.973 osoby. Odnośne dane za cały rok 1930 przedstawiały się następująco: małżeństw zawarto 300,421, urodzeń żywych 1,015.834, zgonów 490.370, przyrost naturalny wyraża się zatem cyfrą 525.464 osoby.

Brednie „Obwiepola”. Tutejszy oddział młodych Obozu Wielkiej Polski w znanej odezwie przeciwko Legjonowi Młodych zaczepił także nasze pismo, wywodząc m. in.: „korzystając z podległego im pisma” i t. d.

Nie chcemy bynajmniej wdawać się w jakąkolwiek dyskusję z tymi, ktorzy uważają, iż mają monopol na patrjotyzm, a w twierdeniach są nieomylnymi. Dla uspokojenia jedynie zapalonych umysłów, odpowiadamy na brednie hurrapatrjotów, że pismo nasze jest organem niezależnym i nikomu niepodporządkowanym. Niech więc panowie młodzi „zbawcy ojczyzny” nie czepiają się pisma naszego, o którem — jak to widać z ich odezwy — nie mają najmniejszego pojęcia.

Odezwę tę, napisaną w tonie karczemnym, władze skonfiskowały i wykryły drukarnię, która świstek ten odbiła potajemnie.

Wycieczki Częst. Tow. Cykl. i Motocykl. Dziś, w niedzielę, Częst. Tow. Cyklistów urządza wycieczkę do Cykarzewa. Wyjazd z rogu Alei i ul. Kościuszki o godz. 6 rano.

W dniu 14 b. m. o godz. 15 m. 30 wyruszy wycieczka kolarska do Ojcowa, której celem jest zwiedzenie źródeł rzeki Przemszy w Ogrodzieńcu. Zasługuje w szczególności na uwagę teren źródeł tejże rzeki, okolony murem, w środku kłębiących źródełek wielka figura św. Jana przykuwa wycieczkowiczów swym urokiem.

W Pilicy cykliści zwiedzą źródła rzeki Pilicy, w Podzamczu ruiny starożytnego zamku, następnie tuż przed Ojcowem Pieskową Skałę, na której wznosi się zamek średniowieczny, dobrze zakonserwowany i zamieszkiwany dotychczas.

Powrót wycieczki z Ojcowa nastąpi w dniu 16 b. m., tak, iż wszyscy powrócą do Częstochowy o godz. 21.

W wycieczkach mogą wziąć udział i sympatycy Tow.

Wojewódzki zjazd delegatów Federacji. Donoszą nam, że tegoroczny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbędzie się w Częstochowie w dniu odsłonięcia pomnika prezydenta Narutowicza.

Delegaci będą mogli przekonać się o rozwoju tutejszego oddziału Federacji, który pod względem organizacyjnym nie ustępuje w niczem innym oddziałom w kraju.

Nowe ławki dla szkół powszechnych. Komisarz Rządu, p. Mazur zamówił 100 nowych ławek dla miejskich szkół powszechnych, mieszczących się w lokalach, które magistrat odnajmuje od prywatnych właścicieli domów. Nowe ławki zostaną wykonane w najbliższej przyszłości.

Otwarcie wystawy przeciwwenerycznej. Dziś o godz. 12-tej odbyło się w sali gimnastycznej szkoły powszechnej przy ul. Waszyngtona 1 (Jasna), w obecności pp.: komisarza Mazura, w-starosty Bielawki, władz P. K. Ch. z komisarzem p. Matulą na czele, komendanta P. P. Herra, licznych przedstawicieli władz sanitarnych, pp. lekarzy miejscowych i t. p. uroczyste otwarcie I-ej Okrężnej Wystawy przeciwwenerycznej.

Wzmożony ruch towarowy. W związku z przebudową odcinka kolejowego Sląsk — Gdynia, na przestrzeni tej kursują tylko pociągi osobowe, natomiast towarowe skierowywane są drogą okrężną przez dworzec częstochowski. Od kilkunastu dni daje się więc tu odczuwać wzmożony ruch towarowy, silniejszy od normalnego o blisko 100 pr.

Ofiara na bezrobotnych. W administracji pisma naszego złożył p. Grandys, felczer Kasy Chorych, 5 (pięć) złotych na rzecz Społecznego Komitetu Pomocy Bezrobotnym. P. Grandys ponadto co miesiąc wpłacać będzie u nas na ten cel jednego złotego.

Zabawa Stow. Rezerwistów. Jak już donosiliśmy — odbędzie się w niedzielę, 16-go b. m., w parku 3-go Maja doroczna wielka zabawa Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, z nadzwyczaj urozmaiconym programem. M. in. urządzone zostanie korso rowerowe, — za najgustowniej przybrane rowery uczestnicy otrzymają wartościowe nagrody. Loterja fantowa tej zabawy składać się będzie przeszło z tysiąca najprzeróżniejszych przedmiotów. Zapowiedź tej zabawy wywoła w mieście bardzo znaczne zainteresowanie.

Zabawa Związku Strzeleckiego. Staraniem Powiatowej Komendy Związku Strzeleckiego odbędzie się w niedzielę, 9-go b. m. zabawa w parku 3-go Maja. W programie wiele urozmaiceń, m. in. pokazy bojowe, zawody towarzyskie, także dla pań, poczta francuska i t. p. Przygrywać będzie orkiestra 27 p. p. Początek zabawy o godz. 14 ej.

Asesor Orłowski odnaleziony.

Ogólnie wyczerpany przebywa w szpitalu w Krakowie.

Dowiadujemy się, że władze policyjne, prowadząc energiczne dochodzenia w sprawie zaginionego z tajemniczy sposób asesora wydziału ruchu kolei, p. Stanisława Orłowskiego, odnalazły go w jednym ze szpitali krakowskich. Prywatnie donoszą nam, że asesor Orłowski w niewytłumaczony dotąd sposób, zamiast pójść do swego mieszkania w nocy z soboty na niedzielę. pojechał do Herbów, stamtąd zaś do Katowic, następnie do Krakowa, gdzie onegdaj znalazł się w pewnym szpitalu w stanie zupełnego wycieńczenia. Życiu jego nie grozi jednak żadne niebezpieczeństwo.

Co było powodem podróży przez Herby do Krakowa—trudno odgadnąć. przypuszczają jednak, iż p. Orłowski wpadł w stan depresji duchowej, albo też został wciągnięty w zasadzkę przez jakieś ciemne osobistości. W każdym razie władze, które dalej prowadzą dochodzenia, wyświetlą całą sprawę.

Małżonka p. Orłowskiego po otrzymaniu wiadomości o mężu, bezzwłocznie opuściła Częstochowę, udając się z powrotem do Krakowa.

Napadnięty i pobity we własnem mieszkaniu Do komisarjatu P.P. zgłosił się mocno wzburzony p. Moryc Częstochowski (Kościuszki 19a) z doniesieniem, że niejaki Jakób Fajman, pobił go bez żadnej przyczyny w jego własnem mieszkaniu, a nadto groził mu, że go zabije. Pan Częstochowski jest w rozpaczy, obawia się bowiem, że Fajman jest gotów spełnić swą groźbę. Dyżurujący przodownik uspokoił p. Moryca, obiecując przeprowadzić dochodzenie i zająć się bliżej p. Fajmanem.

ZARZĄDZENIE

w sprawie tępienia szczurów na obszarze m. Częstochowy.

Na zasadzie ustawy z dnia 25 VII.1919 r. (Dz. Ust. Nr. 67, poz. 402) w sprawie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie, i Okólnika Nr. 102 Min. Spraw Wewn. z dnia 23 września 1929 r. i na zasadzie uchwały Magistratu m. Częstochowy zarządza się ogólne tępienie szczurów na obszarze m. Częstochowy w dniu 15, 16 i 17 września 1931 r.

§ 1. Do tępienia szczurów obowiązani są przystąpić wszyscy właściciele lub zarządzający poszczególnemi nieruchomościami, właściciele piekarń, zakładów masarskich i innych zakładów, przetwarzających produkty spożywcze, zakładów fabrycznych i rzemieślniczych, garbarni, wszelkich składów itp. Trutki powinny być porozkładane bez dotykania rękami w domach mieszkalnych, zabudowaniach gospodarczych, we wszelkich składach, piwnicach, śpichrzach, poddaszach, na wolnych niezabudowanych placach, w ogrodach itp. bez względu na to, czy obecność szczurów została stwierdzona.

§ 2. Termin rozłożenia trutek ustala się na dzień 15 go września b. r. Trutki powinny pozostać na miejscu w ciągu conajmniej 3 dni.

§ 3. Osoby wymienione w § 1, obowiązane są nabyć trutki w Wydziale Zdrowia Publicznego (Dąbrowskiego 10), w którym sprzedaż wypróbowanego środka będzie się odbywać w dniach 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30 i 31 sierpnia, oraz 1, 2 i 3 września r. b., po cenie 8 złotych za kg. W lokalu tym nabywcy będą rejestrowani.

Sprzedawane trutki zabójcze są tylko dla szczurów, nieszkodliwe zaś dla ludzi (króliki i drób należy na czas odszczurzania zamknąć).

§ 4. Przed przystąpieniem do tępienia — wszyscy właściciele domów obowiązani są nieruchomości swe doprowadzić do należytej czystości, wywieźć zawartość śmietników, usunąć wszelkie odpadki i śmiecie, zanieczyszczające posesje itp., ażeby szczury w okresie tępienia pozbawione były zupełnie normalnego pożywienia.

Gruntowne oczyszczenie domów, dziedzińców, zabudowań gospodarczych, ogrodów, wolnych niezabudowanych placów itp. powinno się odbyć do dnia 10 września b. r.

§ 5. Winni niespełnienia obowiązków, wynikających z niniejszego zarządzenia, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 1.000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy, względnie obu karom łącznie.

Niniejsze obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Naczelnik Wydziału Zdrowia **Kierownik Tymczasowego Zarządu m. Częstochowy**
(—) Dr. PARNOWSKI. **(—) MAZUR**

Częstochowa, dnia 4 sierpnia 1931 roku.

Kredyty Banku Polskiego pod zastaw zboża.

W tych duiach Bank Polski uruchomił kredyty dla rolnictwa na zastaw zboża, w wysokości 50 miljonów złotych. Rozporządzeniem tych kredytów wśród rolników zajmą się banki państwowe, oraz niektóre banki prywatne.

Z wymienionej sumy Państwowy Bank Rolny uzyskał kredyt rejestrowy w wysokości 15 miljonów złotych, oraz 10 miljonów złotych na zaliczkowanie zboża dla drobnych rolników. Bank Gospodarstwa Krajowego będzie dysponował kredytem na zastaw zboża w sumie 5 miljonów złotych.

Należy zaznaczyć, że tak szybkie uruchomienie kredytów zastawowych przez Bank Polski dla rolnictwa przyczyni się w dużym stopniu do powstrzymania obecnego spadku cen żyta na rynku krajowym.

Z pośród banków prywatnych, przyznał Bank Polski kredyty na zastaw rolniczy sezonu 1931—32 następującym instytucjom: Akcyjnemu Bankowi Hipotecznemu we Lwowie, Bankowi Gospodarstwa Krajowego, Bankowi Kwilecki, Potocki i S-ka, Bankowi Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Związku Spółek Zarobkowych, Centrali Rolników w Poznaniu, Państwowemu Bankowi Rolnemu (kredyt na zastaw rolniczy i kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa), Wileńskiemu Prywatnemu Bankowi Handlowemu i Zjednoczonemu Bankowi Ziemiańskiemu.

Poza wyżej wymienionemi instytucjami przyznane będą jeszcze kredyty Poznańskiemu Bankowi Ziemian—kredyt na zastaw rolniczy i Bankowi Związku Zpółek Zarobkowych—kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa.

Dotychczas obowiązujące warunki korzystania z kredytów rolniczo-zastawowych zasadniczo pozostają te same, z tem, że procentowa wysokość pożyczek nie może przekraczać 50 proc. wartości giełdowej dla zbóż zarówno omłóconych, jak i w stanie nieomłóconym. Zmiany dotyczą przedewszystkiem wystawiania weksli przez dłużników, częściowych spłat i prolongat, oraz stopy procentowej.

Ponieważ cel gospodarczy kredytów zaliczkowych dla drobnego rolnictwa jest taki sam, jak kredytów na zastaw rolniczy, ustalone dla zastawu rolniczego warunki będą miały analogiczne zastosowanie również w odniesieniu do pożyczek zaliczkowych.

Nadużycia z zapomogami dla bezrobotnych.

Magistrat uruchomił w ub. tygodniu bezpłatną kuchnię dla bezrobotnych, którzy otrzymują tam zdrowe, obfite obiady, zamiast pieniędzy, za które napewno nie mogliby sobie kupić takiego obiadu.

Inicjatywa magistratu spotkała się z ogólnem uznaniem, a ci bezrobotni, którzy korzystają z obiadów, wyrażają zadowolenie, że wreszcie zapomogi zostały w ten sposób zracjonalizowane.

Niestety, jednak należy podkreślić, że z zapomogami temi dzieją się karygodne nadużycia, mianowicie: kilkadziesiąt procent ogólnej liczby pobierających bony na obiady, nie ma prawa do takich zapomóg i tak: jakiś emeryt kolejowy, którego byt dostatecznie zabezpieczono, przychodzi po bony na obiady, podobnie matka jakiejś telefonistki, zarabiającej nieźle w centrali miejskiej, to znów inni spekulanci i wydrwigrosze, którym widocznie zależy na ogałacaniu i tak już bardzo szczupłych zasobów magistratu.

Władze miejskie mają nazwiska tych wszystkich, którzy dopuszczają się skandalicznych nadużyć z obiadami,—stwierdzono też, że bony na obiady są poprostu sprzedawane na ulicy przez tych nieuczciwych ludzi, niezdających sobie sprawy z przykrych następstw bezprawnego pobierania bonów.

Komisarz Rządu, p. Mazur, zakładając bezpłatną kuchnię, miał na celu ulżenie doli rzeczywiście biednych bezrobotnych, pozbawionych jakiegokolwiek zarobkowania, gdy tymczasem ludzie niesumienni bezczelnie nadużywają dobrego celu.

Wobec tak niesłychanych postępków wielkiej liczby mieszkańców naszego miasta, bez żadnego uzasadnienia zwracających się po zapomogi do magistratu, władze miejskie postanowiły nazwiska tych osób publikować w prasie i w ogłoszeniach magistrackich, celem odstraszenia ich od niegodziwej spekulacji.

Ponadto osoby te zostaną pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Wolne głosy.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w Swem poczytnem piśmie poniższego sprostowania, w związku z artykułem, podanym w „Gońcu Częstochowskim" z dnia 12 lipca r. b., gdyż redakcja „Gońca Częstochowskiego", zamiast sprostowania naszego na wspomniany artykuł, którego autor, jak widać, źle był poinformowany o stosunkach w Miedźnie, podała artykuł nieodpowiadający prawdzie.

Natomiast redakcja „Gońca Częstochowskiego", zamiast sprostowania, które jest w całej pełni prawdziwe, umieściła własną notatkę, najeżoną morałami które w naszych warunkach są niesłusznie użyte, pod adresem krzywdzonych przez ks. Opasewicza parafjan, przyczem nieumieszczono wszystkich podpisów, a sprostowanie to nazwano listem w sprawie nieporozumienia z ks. Opasewiczem o mandaty w Radzie Scaleniowej.

Miedźnianom nie chodzi o podrywanie wiary — jak to twierdzi w swem „wyjaśnieniu" „Goniec" z 30 lipca r. b. — lecz przeciwnie, podrywane przez postępki ks. Opasewicza zaufanie do wiary ojców pragniemy wzmocnić. Nie mamy jednak innej drogi, jak tylko za pośrednictwem prasy zwrócić się powtórnie pod adresem Kurji Biskupiej z prośbą o usunięcie stawianych nam dotąd trudności uzyskania audjencji u ks. biskupa, który napewno o postępkach ks. Opasewicza nie wie. Szybkie usunięcie ks. Opasewicza z Miedźna może wynieść wśród parafjan wzmocnioną wiarę i zachęcić ich do pracy z nowym duszpasterzem dla Boga i Ojczyzny.

Nieprawdą jest, jakoby ks. Opasewicz podniósł kulturę rolną w Miedźnie przez przyswojenie nam umiejętności racjonalnego stosowania nawozów sztucznych, gdyż nawozy te stosowaliśmy już przed wojną, a obecnie panowie instruktorowie rolni Sejmiku pogłębili u nas umiejętność racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Prawdą też jest, że Kółko Rolnicze w Miedźnie upadło, gdy ks. Opasewicz zaczął sprowadzać na własną rękę nawozy i zwalczał Kółko z powodu sprowadzania nawozów przez Zarząd Kółka. Wtedy gospodarze powołali ks. Opasewicza na prezesa Kółka Rolniczego, by ratować je przed upadkiem, lecz od chwili powołania go na to stanowisko nie odbyło się od trzech lat ani jedno zebranie żadnej z władz Kółka. Wyjaśnić musimy też, że kasa Stefczyka istnieje u nas z czasów przedwojennych, a w r. 1926 została wznowiona jej działalność, Wszędzie jednak członkowie władz dbają o możliwie najlepszy rozwój instytucji, tu jednak ks. Opasewicz, zamiast przysporzyć dochodu kasie Stefczyka przez sprowadzanie nawozów i węgla za pośrednictwam kasy, sprowadza to na własną rękę. Maszyny i narzędzia mleczarskie mieliśmy z czasów przedwojennych. Gdy przybył do nas ks. Opasewicz, nie dbał o należyte przechowanie złożonych tam maszyn i dopiero zabiegom członków Zarządu funkcjonującego jeszcze wówczas Kółka Rolniczego zawdzięczamy wydobycie narzędzi tych w stanie zniszczonym z pod węgla w zabudowaniach parafjalnych.

Następnie Zarząd Spółdzielni Spożywców uruchomił mleczarnię, jako filję tego stowarzyszenia. Obecnie ks. Opasewicz przez swój nietakt spowodował założenie w Miedźnie mleczarni prywatnej, skutecznie konkurującej z mleczarnią spółdzielczą.

Ks. Opasewicz w instytucjach, wbrew postanowieniom regulaminów i statutów tych instytucyj, stosuje swą samowolę. Jako prezes zarządu mleczarni wydał kierownikowi mleczarni rozkaz, by nie przyjął mleka od jednego z członków, który wobec tego zaniósł wtedy to mleko na plebanję i ks. Opasewicz samowolny swój rozkaz cofnął. To jest „takt" pracy społecznej.

Nadto za ks. Chwiłowicza rozwijały się pomyślnie u nas instytucje społeczne, jak: Kółko Amatorskie, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży, które prowadziły bibljotekę. Wszystkie te instytucje z przybyciem ks. Opasewicza upadły.

Jeżeli chodzi o prace około odnowienia kościoła, to dodać chcemy, że jeden z parafjan, oskarżony, przez ks. Opasewicza za „oszczerstwo" na rozprawie sądowej udowodnił, że ks. Opasewicz przy robotach tych zarobił, wobec czego podsądny został przez sąd od zarzutu oszczerstwa uwolniony.

Parafjanie nasi znani byli z czasów poprzedników ks. Opasewicza z wzorowego współżycia z każdorazowym swym proboszczem, którzy cieszyli się w swych poczynaniach głębokiem zaufaniem u nas. Nie przypuszczaliśmy więc, by mandatu w Radzie Scaleniowej użył ks. Opasewicz do porachunków osobistych z ludźmi, którzy jego nietakt i zachłanność mieli odwagę napiętnować. Ks. Opasewicz jednak do tego stopnia odważył się pokrzywdzić mniej sobie oddanych parafjan, że w związku ze scaleniem doszło w czasie wiosennych robót w polu do bójek, a teraz dochodzi do morderstw.

Mimo to, proboszcz nasz nadal nastraja wrogo jednych przeciwko drugim z ambony, niestarając się chociaż w najmniejszym stopniu uspokoić wyprowadzone z równowagi umysły. *Parafjanie.*

List z letniska do męża.

Mój złociutki Mateuszu!

Nie powinnam wcale odpisywać na takie Twoje ordynarne żarty i nie uczyniłabym tego nigdy, gdyby mi forsa nie była potrzebna. Nie masz ani za grosz delikatności kupieckiej, choć kupcami wy wszyscy się mianujecie. Ba, kupcami dewocjonalnymi, których ojcowie nasi jaśniej i dokładniej nazywali kramarzami. Ale świat się cały zmienia, więc i tytuły zmieniać się muszą: stróż awansował na dozorcę, kramarz, albo ochweśnik na kupca dewocjonalnego i tak dalej i tak dalej.

Piszesz jakieś bzdury, że pogadamy po naszym powrocie. Owszem pogadamy, (bardzo sobie nawet tego życzę), tylko nie wiem, jak mój Mąż kochany na tem wyjdzie, bo żona — to nie chłop na odpuście, na którego możesz sobie pyskować, co ślina na język przyniesie. Ja, Mój kochany, nie z takiej rodziny wychodzę, żeby żona na język paskudny męża płakała. Mój ojciec po odpustach, w okresie pijaństwa, jak matkę wymyślał od takiej, owakiej, to niejeden siniak na gębę oberwał, więc i Ty się strzeż.

Ty niegodziwcze! Że Ci się też ten ozór nie złamał, zanim żeś te słowa wypaplał, najprzód w liście, a potem pewnie w knajpie, że mój wiek teraz po gazetach włóczą. Wyobrażam sobie, jakie tam chichy kramarki prowadzą. Och! gdybym Cię tu miała, dałabym Ci taką nauczkę, po której nawet kontroler skarbowy nie byłby straszny. Płacz mi ściska krtań, nie mogę dłużej pisać... Boże, co się zemną dzieje?!

. . . .

Zacny pan Franio jakby z nieba się zjawił, ocucił mnie, przeperswadował, i już mi trochę lepiej... Przyśllj mi forsy, Mateuszku. Jeśli krakowska kompanja niewiele dała, to pożycz na czarnej giełdzie, a nas nie wydzielaj, bo sprawy ważne mamy do załatwienia.

Dowiedz się, Ty stary safandulo, że pan Franio już się o Liteczkę oświadczył. Z początku nie chciałam wierzyć, bałam się, że zrobi po naszemu: dziewczynę zbałamuci i pójdzie do djabła, ale jak mi trzy razy słowo honorowe dał i jeszcze się zaklął na jakiegoś świętego Merkura, patrona kupców wędrownych i rzezimieszków, a potem mnie po rękach tyle wycałował, to już uwierzyć musiałam, że chyba nie zwieje.

O posagu nie chciałam z nim mówić, wolę, żebyś Ty sam mu co o b i e c a ł. Chciał zaraz do Ciebie pojechać, alem go nie puściła, bo wiem, coby z tego było: uchlalibyście się, a potem nie miałby kto po was sprzątać. Mamy czas, bo wesela wcześniej, jak po „Narodzeniu“ nie będziemy mogli wyprawić.

Trzeba przecież dziewczynie coś uszyć, a widzi mi się, że pan Franio to pod względem wyprawy niełatwy orzech do zgryzienia, mniej, jak na cztery koszule, do tych dwóch, które Liteczka ma, nie przystanie.

Ja go tu potrochu urabiam. Już mu wyperswadowałam, że pierzyny niemodne są, lepiej kołdrę kupić, a dalej, jak się jeszcze rozpali, nasze obietnice redukować będziemy. Teraz przecież czasy redukcyjne są. Liteczkę muszę ubierać jaskrawo, najlepiej czerwono, to na tych dudków dobrze robi. On mądry, ale żona kupca, takiego jak ty — też przecież nie głupia.

Przyślij więc forsę. Im prędzej się o nią postarasz, tem prędzej do domu wrócimy. Jak wrócę, to Ci ugotuję na dróbkach od Katzenmacherowej c z e r n i n y, którą tak lubisz. Wiele też nowych dobrych potraw nauczyłam się gotować od tutejszej dworskiej kucharki z czeladniej kuchni.

Choć się nie chciałeś zgodzić na to nasze letnisko, to jednak sam zmówisz pacierz pod figurą św. Prokopa, że naszej córeczce tak pięknie na wsi błogosławił. Na tym świętym Merkurze, którego od pana Frania poznałam, też będzie można coś zarobić, tylko trzeba mu nadać rozgłosu. Najprzód się postaramy u malarza o jeden taki obrazek (w Częstochowie najlepiej umieją takie malować), albo innego patrona tem imieniem ochrzcimy, sfotografujemy, podpiszemy i pójdzie ruch.

Widzisz, Ty nicponiu, jak Ci umiem dobrze doradzić, a Ty jeszcze z tą forsą tak się ociągasz. Przyślijże, bo mam przeczucie, że od sierpnia targ się poprawi.

Zgóry dziękuję i mocno Cię wraz z dziećmi całuję.

Twoja Michalina.

P. S. Pan Franio nawzajem Ci się kłania.

Nowy rekord pracy portu gdyńskiego.

Ruch portowy w lipcu był nadzwyczaj ożywiony i wykazał nowy rekord zarówno w ilości statków na wejściu, jak i w obrotach towarowych. Samego węgla wywieziono w lipcu więcej, aniżeli wynosił ogółem wywóz w najpomyślniejszym dotychczas miesiącu maju rb.

Zamorski obrót towarowy w lipcu przekroczył pół miljona tonn, co już zbliża się do średnich miesięcznych obrotów Gdańska.

Weszło do portu w lipcu razem 286 statków, poj. 259.060 tonn, wobec 272 statków, poj. 225.930 tonn poprzedniego miesiąca. Według narodowości statki te należy podzielić jak następuje: szwedzkich 98, niemieckich 53, polskich 35, duńskich 27, angielskich 15, estońskich 14, norweskich 11, łotewskich 9, fińskich 7, francuskich 5, amerykańskich i litewskich po 3, holenderskich i greckich po 2, gdańskich i węgierskich po 1.

Przywieziono razem 70.398 tonn towarów, wobec 59.685 tonn poprzedniego miesiąca, a w tem artykułów spożywczych 24.899 tonn (głównie ryż), tomasyny 13.227 tonn, złomu 28.311 tonn rudy 2.800 tonn, bawełny 280 tonn i innych około 1000 tonn.

Wywieziono razem 432.704 tonn wobec 377.502 tonn poprzedniego miesiąca. Główne pozycje importowe są: paliwa — 411.978 tonn, produkty spożywcze roślinne 7.850 tonn, materjały drzewne 4.895 tonn, przetwory chemiczne 5.360 tonn, wyroby metalowe 1.975 tonn, bekony 3.627 tonn, szynki 647 tonn, masło 565 tonn, jaja 463 tonn, inne około 500 tonn.

Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł w lipcu r b. 503.102 tonny, wobec 437.187 tonn w miesiącu poprzednim.

Sensacyjne wykradzenie młodej dziewczyny.

Romantyczna ucieczka córki żydowskiego finansisty.

W sferach inteligencji żydowskiej w Warszawie sensację wywołała wiadomość o niezwykłem wykradzeniu córki pewnego znanego w stolicy finansisty, przez młodego ziemianina. Szczegóły tej całej historji przypominają rzeczywiście jakiś stary romans.

Dziewczyna kochała się od dłuższego czasu w młodym obywatelu ziemskim, p. Stanisławie D., który również darzył ją wzajemnością. Młodzi pragnęli się pobrać, na przeszkodzie stanął im jednak ojciec panny, który kategorycznie sprzeciwił się temu małżeństwu; w zasadzie nie mógł nic zarzucić kandydatowi na swego zięcia, lecz nie chciał słyszeć o tem, aby córka zmieniła wiarę.

Na tem tle poczęło dochodzić między ojcem a córką do poważnych nieporozumień. Obawiając się, aby dziewczyna nie porzuciła domu rodziców dla ukochanego, ojciec pilnował ją na każdym kroku, prawie że więził córkę w mieszkaniu. Wiadomo jednak, że kobiety nie potrafi nikt upilnować. Kiedy przed kilku dniami ojciec pięknej panny Loli wszedł do pokoju córki, zastał go pustym; w nocy młody ziemianin wykradł swą ukochaną z domu rodziców.

Zrozpaczony ojciec zastał jedynie kartkę, w której córka powiadamia go, aby nie przerażał się jej zniknięciem, ponieważ nie stanie się jej nic złego, pragnie jedynie połączyć się z ukochanym.

W dniu onegdajszym rodzina panny Loli otrzymała zawiadomienie, że w kościele w Grójcu odbył się jej ślub z p. D. Cała ta romantyczna historja wywołała wielką sensację w sferach finasjery żydowskiej, w których zarówno ojciec panny Loli, jak i ona sama, są dobrze znani.

Usiłowanie samobójstwa na tle zawodu miłosnego.

Na stacji w Koluszkach rozegrała się dramatyczna scena w czasie przybycia pociągu osobowego. Po wjeździe pociągu, zanim go zatrzymano, rzucił się pod koła lokomotywy jakiś młodzieniec, a jednocześnie w grupie czekających na pociąg pasażerów, — młoda dama dostała spazmów. Na szczęście jednak zdołano w ostatniej chwili uratować desperata od niechybnej śmierci, a dochodzenie policyjne wykryło romantyczne tło tego wypadku.

Okazało się, że niedoszłym samobójcą jest 25 letni A. Mięsowicz, zamieszkały w Warszawie, damą zaś spazmującą z powodu jego desperackiego kroku' 20-letnia p. Janina Bugajska, która w tych dniach wyszła zamąż, czyniąc bolesny zawód kochającemu ją gorąco kuzynowi. Mięsowicz odprowadzał młodą parę, jadącą w podróż poślubną i na węzłowej stacji w Koluszkach postanowił przekonać ukochaną, że bez niej żyć nie chce i nie może. Na szczęście historja skończyła się na silnem zdenerwowaniu p. Bugajskiej i maszynisty pociągu, poczem p. Mięsowicz wysłany został do Warszawy, a młoda para pojechała cieszyć się swem szczęściem do Radomia.

Straszny samosąd nad koniokradem.

Cygan wbity na pal po chłoście do utraty przytomności.

Krwawe obrazy zamierzchłej przeszłości, kiedy to torturowano przestępców, łamiąc ich kołem lub rozrywając końmi, odżyły w roprawie sądowej przeciw czterem braciom Stasiukom z pod Białej, na Podlasiu, którzy ująwszy cygana koniokrada, wbili go na pal wedle wszelkich prawideł średniowiecza.

We wsi Kosze od jakiegoś czasu ginęły konie. Przed trzema laty przepadła bułana klacz sołtysa w noc po przejściu taboru cygańskiego. Chłopi udali się w pościg za cyganami, którzy jeszcze nie zdążyli daleko odjechać. Nie było jednak między ich końmi żadnego bułanej maści.

W rok potem, gdy w okolicy pojawiła się ta sama banda cyganów, zginął siwek, stanowiący własność miejscowego proboszcza. Tym razem kradzież spostrzeżono niemal natychmiast, gdyż cyganie dopuścili się jej w biały dzień, zabierając konia z paśnika. Koń przepadł jednak bez śladu. Wprost jakby zapadł się w ziemię. Wreszcie ostatnia kradzież nie udała się. Pastwą jej padł koń również jasnej maści. Chłopi dowiedziawszy się, że cyganie są w okolicy, przejrzeli wszystkie konie dokładnie i stwierdzili, że skradzioną sztukę przefarbowano na czarno. Skradziony był kasztan, a odebrany koń kary. Cygana, przy którego wozie znaleziono przywiązanego konia, zabrano do wsi. Tabor odjechał szybko, nie czekając na losy współrodaka.

Chłopi złożyli sąd i zdecydowali nie posyłać po policję, lecz wymierzyć sprawiedliwość doraźnie.

Cygana schłostano rózgami do utraty przytomności, a gdy ją odzyskał, nawleczono na ostry kół.

Gdy zawiadomiona o zajściu policja przybyła na miejsce tortur, cygan już nie żył.

W wyniku dochodzenia przed sądem stanęli czterej bracia Stasiukowie, właściciele skradzionego konia i główni prowodyrowie samosądu.

Sąd pierwszej instancji, biorąc pod uwagę ciemnotę oskarżonych, skazał ich za zabójstwo po roku więzienia.

Sąd drugiej instancji wyrok ten potwierdził.

Sprawa ta znalazła się obecnie w Sądzie Najwyższym, do którego wnieśli skargę obrońcy skazanych.

Sąd Najwyższy nie znalazł podstaw do uchylenia wyroku i skargę kasacyjną oddalił.

Zabójstwo w żartach.

We wsi Bilczy (gmina Dyminy, powiatu kieleckiego), 18-letni Piotr Żmudziński, wskutek karygodnych żartów, przebił nożem klatkę piersiową 13-letniemu Leonowi Fałdzińkiemu, który po upływie 20 minut zmarł. Ż. w obawie przed aresztowaniem, zbiegł do lasu.

Policja zarządziła obławę i wkrótce zabójcę ujęła, przekazując go sędziemu śledczemu w Kielcach.

72-letni kieszonkowiec.

Wywiadowca wydziału śledczego w Wilnie zatrzymał w tych dniach znanego międzynarodowego kieszonkowca Rubina Szula, pochodzącego z Wilna.

Szul liczy 73 rok życia. Ma jedną rękę sparaliżowaną, a jednak uprawia w dalszym ciągu swój zawód złodziejski, który mu przyniósł w swoim czasie znaczny majątek i „sławę” jednego z najniebezpieczniejszych kieszonkowców Europy.

Feliks Nowowiejski w Gdyni.

Wszechświatowej sławy kompozytor, wybitny mistrz gry organowej, Feliks Nowowiejski, zamieszkały w Poznaniu, dyrygować będzie w niedzielę, 9-go b.m. ze swoim koncertem kompozytorskim, wykonanym przez orkiestrę reprezentacyjną marynarki wojennej w Gdyni.

Orkiestra wykona wyłącznie tylko utwory mistrza. Koncert ten wywołał wielką sensację na całem wybrzeżu, skąd wybierają się tłumy do Gdyni.

ZE SWIATA.

8 i pół miljona Polaków na wychodźtwie.

Według danych statystycznych, zebranych przez radę organizacyjną Polaków z zagranicy, z ogólnej liczby 30.000.000 Polaków tylko 21.500.000 zamieszkuje w kraju. Reszta, t.j. 8.500.000 mieszka poza granicami Polski, dosłownie na całym świecie.

Najwięcej Polaków, bo 4.000.000 zamieszkuje w St. Zjednoczonych; dalej idą Niemcy, gdzie znajduje się z półtora miljona Polaków; Francja — 800.000; Sowiety — 800.000; Czechosłowacja — 238.000; Rumunja i Kanada — po 100.000; Argentyna — 80.000; Łotwa — 70.000; Gdańsk, Węgry i Belgja po 30.000; Austrja — 20.000; Jugosławja 16.000; Danja — 13.000; Chiny i Holandja po 1.000; Anglja i Szwajcarja — po 3.000; Estonja i Kuba po 2.000; Afryka — 1.200; Australja i małe republiki A. Południowej po 1000; Włochy — 980; Turcja — 800; Meksyk i Finlandja — po 500; Szwecja 360; Luxemburg — 300; Bułgarja — 200; Persja, Japonja, Hiszpanja, Grecja, Norwegja, Indje holenderskie i Portugalja — po 100 osób, oraz Albanja — 24 osoby.

Niezwykłe samobójstwo.

„Berliner Tageblatt” donosi z Hamburga o niezwykłym wypadku samobójczym. Pewna 42-letnia kobieta wykopała sobie widocznie pod wpływem nagłego obłędu w pobliżu tamtejszego pomnika dla poległych na wojnie grób, do którego się następnie położyła, zasypując się ziemią, w celu popełnienia samobójstwa. Kobietę, pokrytą już dość grubą warstwą ziemi i nieprzytomną, wydobył po pewnym czasie policjant i przekazał niedoszłą samobójczynię do szpitala.

Pierwszy trybunał kobiecy.

W stanie Illinois (Ameryka Północna) poraz pierwszy w dziejach sądownictwa do rozstrzygnięcia sprawy powołano trybunał przysięgłych, złożony wyłącznie z kobiet z p. Janes Addamas na czele.

Kobiety te miały do rozstrzygnięcia sprawę nietylko niezwykle skomplikowaną, ale szczególnie tragiczną.

Chodziło o stwierdzenie czy kierowca, który spowodował 1021 w tym roku w y p a d e k samochodowy, zakończony śmiertelnem przejechaniem, jest winien, czy nie.

Nieszczęśliwy młodzieniec przejechał na śmierć rodzoną matkę. Stwierdzenie jego winy to skazanie go nietylko na więzienie dłuższe czy krótsze, to skazanie go jednocześnie na mękę nieustających matuszy moralnych. To też sprawa wymagała niezwykle sumiennego i subtelnego załatwienia.

Kobiety wywiązały się z niej znakomicie. W zupełności stanęły na wysokości zadania. Zarówno zachowanie się ich, jak i wyrok przyjęto z uznaniem.

Trybunał kobiecy orzekł, że kierowca nie jest winien wypadkowi, który spowodowała jego matka wyłącznie przez własną nieostrożność.

Rozmaitości.

Kobiety stanu rycerskiego.

Chociaż białogłowy płcią słabszą nazywano, to jednak od najdawniejszych lat nierzadko za oręż chwytały. W różnych krajach ten animusz rycerski kobiet uwieńczony był tytułem rycerskim. I tak np. Berengarjusz, ostatni hrabia Barcelony, kiedy go wrogowie oblegli w twierdzy Tortoza, tylko dzielnym niewiastom zwycięstwo zawdzięcza. Po zwycięstwie hrabia stworzył pułk, w którym niepośledniąrolę grały niewiasty, mając tytuły rycerzy, a nawet przywilej brania udziału w turniejach. W czasie oblężenia Palenzy przez wojska angielskie, podobnie kobiety z orężem w dłoni broniły zagrożonego miasta. Na pamiątkę tego bohaterstwa, magistrat Palenzy ustanowił wstęgę honorową dla kobiet, biorących udział w tej batalji, a wojsko oddawało im honory wojskowe. Później w r. 1472 wsławiła się przy obronie miasta Bowes Joanna Aceta, która w nagrodę za waleczność otrzymała tytuł rycerski. W tym okresie potworzyły się nawet zakony kobiet - rycerek, z których jako najsławniejesze wymieniają, Marję i Elżbietę de Hore z Perny. Na tytuł rycerski zasłużyła sobie także Cecylja, córka Filipa I, króla Francji.

Oprócz kobiecych zakonów rycerskich niewiasty łączyły się i w inne stowarzyszenia, które miały na celu albo obronę i rozszerzenie wiary świętej, jak np. stowarzyszonie „dam krzyżowych”, założone przez Eleonorę Gonzaga, albo przezstrzeganie obyczajowego życia, jak zakon „przepaski dla wdów”, założony przez Annę Bretońską, wdowę po królu Karolu VIII. Były też stowarzyszenia „przeciwdziałające zbytkowi”, zakon „miłości bliźniego”, zakon „pań rycerskich”, założony przez Krystynę, królową szwedzką i t. d.

12 miljonów murzynów
w Stanach Zjednoczonych.

Murzyni, którzy do dziś dnia faktycznie są jeszcze w Stanach Zjednoczonych obywatelami drugiego rzędu, narażonymi na ciągłe szykany i prześladowania ze strony białych, liczą obecnie na terenie Stanów około 12 miljonów. Jeden murzyn wypada więc na 7 — 8 białych. W stanie Mississippi stanowią murzyni nawet 60 proc. ludności.

Przytem, o ile dawniej murzyni byli elementem bardzo biednym, to obecnie znaczny procent czarnych prowadzi dostatnie życie i posiada nieruchomości. Tak więc, według amerykańskiej statystyki z 1922 roku, 650 tysięcy murzyposiadało własne domy, a przytem w czarnych rękach znajduje się przeszło miljon farm.

Europejczykowi trudno jest zrozumieć, jak element tak liczny i zamożny może być maltretowany i prześladowany przez białych, jak to ma miejsce w „kraju wolności”.

Walki kogutów w Hiszpanji.

Do jednego z zabytków średniowiecza należą walki czy to ludzi ze zwierzętami np. walki byków w Hiszpanji, czy też zwierząt pomiędzy sobą.

Szczególniej te ostatnie, jako niewymagające żadnych specjalnych a kosztownych przygotowań, stały się w niektórych krajach ulubionem widowiskiem i zabawą biedniejszej ludności.

Walki psów pomiędzy sobą lub ze szczurami, walki kogutów i t. p. mają licznych zwolenników nietylko wśród niższych warstw społeczeństwa, lecz nawet tak zwana elita jego nie gardzi niemi.

Rządy niektórych państw, rozumiejąc grożące z tej strony niebezpieczeństwo, rozbudzające najniższe instynkty tłumu, zakazały podobnych widowisk.

Najbardziej dotychczas rozpowszechnionym „sportem” tego rodzaju, szczególnie za oceanem, była walka kogutów w republice Chile.

Z początku areną służyła tam jakaś polana za miastem lub obszerne podwórze, mogące pomieścić większą liczbę widzów, którzy za niewielką opłatą mogli oddawać się wzruszeniom tej obfitej w dramatyczne momenty walki. Kiedy władze miejscowe zakazały tych widowisk, przeniesiono je do piwnic lub izb, specjalnie na ten cel wynajmowanych.

Przeciwnicy, odpowiednio wytresowani, uzbrojeni w stalowe pierścienie z ostremi kolcami, przymocowanemi do nóg, postawieni na prowizorycznej arenie, pochylają głowy ku ziemi, śledzą uważnie swego współzawodnika. Upierzenie ich podnosi się, a sami zastygli w nieruchu, wyczekują odpowiedniej chwili do rozpoczęcia krwawego boju, który kończy się zwykle śmiercią jeżeli nie obu, to przynajmniej jednego z przeciwników. Raptem, jakiś ruch niebaczny i z błyskawiczną szybkością rzucają się koguty na siebie. Pióra lecą dokoła, krew coraz obficiej znaczy piasek areny, walka staje się coraz zacieklejsza.

Publiczność, porwana tym bojem homerycznym, zapala się również. Wśród krzyków i śmiechów rozentuzjazmowanych widzów, słychać wywoływane imiona faworytów i sumy zakładów, zwiększających się w miarę wzrastania szans to jednego to drugiego z walczących. Zakłady te dochodzą do 100,000 pesetów a czasem i więcej.

W ponurej piwnicy, słabo oświetlonej chwiejnem światłem świec, lub kopcącej lampy naftowej, rozgrywają się ohydne sceny.

Roznamiętniony tłum, odurzony widokiem mordu, chwyta nieraz za noże, aby wyrównać wynikłe, z powodu niefortunnych zakładów spory.

Otóż z tym niezdrowym sportem władze chilijskie postanowiły skończyć, wydając surowe przepisy przeciw walkom kogutów i wyznaczając na winnych w ich przekroczeniu wysokie kary.

Zwyczaj tych walk zanadto jednak zakorzenił się wśród tubylców, aby można było opanować go w krótkim czasie, szczególniej, że i w szeregach policji znajduje się wielu jego zapalonych zwolenników.

Należy również wziąć pod uwagę łatwo zapalny charakter południowców i warunki ich życia, żeby zrozumieć jak trudne zadanie mają przed sobą władze miejscowe do spełnienia.

Ogromne usługi w zwalczaniu tych widowisk oddają tak rozpowszechnione dziś po całym świecie towarzystwa opieki nad zwierzętami.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 21,

umieszczonego w Nr. 115 „Słowa Częstochowskiego“.

N	U	B	J	A
U	K	Ł	A	D
B	Ł	O	N	A
J	A	N	U	S
A	D	A	S	O

Trafnych rozwiązań zadania nr. 21 nadesłało 151 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Franciszek Bielobradek, 2) Jan Woźnica i 3) Michalina Kozierkiewiczówną.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——(o)——

Szarada sylabowa № 22.

Ułożył *M. Ketis.*

Z podanych powyżej sylab ułożyć 12 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu, tak, aby ich początkowe litery, czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko wynalazcy carburundum.

S y l a b y:

Pa—ob—bar—u—wi—a—a—bor—bert—e—e—ja—ja—men—mu — tu—ter—sy—sy—su—na—na— nis—la—le—le—li—ra —ra—ron—ry—ca—che—cja—cja—cja—ga—gast — gon— gient —gja—da — de—dent—do—dy—dy—dy.

Znaczenie wyrazów:

1) Współzawodnictwo, 2) Protestant w dawnej Polsce, 3) Letni pobyt na wsi, 4) Msityczna rzeka żalu, 5) Bóstwo luteckie, 6) Kierownik orkiestry, 7) Bożek piękności, 8) Gatunek sera, 9) Sknera, samolub, 10) Wstrzemięźliwość, 11) Karność, 12) Opieczętowanie ruchomości, 13) Nimfa wodna.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa” przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa”, II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 sierpnia.

9.00 Transmisja z Tarnowa dorocznego Zjazdu Legjonistów.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.15 Krótki koncert orkiestry dętej.
13.40 Odczyt pt. „Jak spędzić wakacje w mieście“.
14.00 Pieśni.
14.10 „Jadowite kolce“.
14.25 Pieśni ludowe.
14.35 Skrzynka pocztowa.
14.50 Pieśni.
15.00 Wrażenia z Czechosłowacji.
15.20 Tańce ludowe.
15.30 „Łowiectwo częścią gospodarstwa narodowego“.
15.50 Piosenki.
16.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“.
16.40 Program dla dzieci starszych.
17.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.30 Tr. międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych pań Polska—Włochy z Katowic.
17.40 Koncert Reprez. Ork. P.P. m. st. Warsz.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“
20.15 Polska muzyka lekka.
22.00 Feljeton z Krakowa.
22.15 Kom.: meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Meteor. dla kom. lot., sport. II i polic.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Serenady.
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja“.

KATOWICE dnia 9 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 121

— Czy panna Róża wychodziła teraz?

— Nie sądzę, proszę pana — odpowiedział tenże. — Przynajmniej nie widziałem jej wychodzącej.

— Ostatnich słów nie dosłyszał już młody adwokat, który przeskakując po dwa i trzy schody, biegł ku pokojowi nauczycielki.

Drzwi były otwarte.

Wszedł.

Zawołał Różę po imieniu.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Zaniepokojony jeszcze bardziej, zszedł do wspólnego salonu, gdzie znalazł siostrę.

— Ach, jakiś ty zmieniony? Co ci się stało?—wykrzyknęło dziewczę.

Na to zapytanie Rene odpowiedział innem.

— Gdzie jest Róża?

— Ależ u siebie bezwątpienia. Jeśli nie byłeś powiedzieć jej dzień dobry, ja ci ją tu przyprowadzę.

— Jak dawno ją widziałaś?

— Godzinę może, lub trochę więcej.

Rene wstał i udał się do pani de Lorbac, którą przyzwyczaił się nazywać matką i którą jak matkę traktował.

Teresa podniosła się drżąca.

— Kto tam? — zapytała głosem niepewnym, jak gdyby się spodziewała nowego nieszczęścia.

— Otwórz mi mateczko, to ja Rene... Muszę cię widzieć natychmiast...

Drzwi się otworzyły.

VII.

Panią de Lorbac i jej matkę uderzyła zmiana rysów Renego i bladość jego twarzy, nie miały jednak czasu zapytać o przyczynę.

— Gdzie jest Róża? —zawołał.

Obie kobiety zadrżały.

Teresa nie mogła wymówić ani jednego wyrazu, czuła, iż jakaś ręka żelazna ściska jej gardło.

— Więcej przytomna i bardziej panująca nad sobą pani Daumont odpowiedziała, nie bez wahania jednak:

— Róża musi być w salonie lub też w swoim pokoju...

— Niema jej ani w jednym, ani w drugim.

— Czy jesteś tego pewnym?

— W salonie niema nikogo, pokój jej próżny...

— W takim razie w ogrodzie może z twoją siostrą...

— Niema jej wcale w domu. Ach, byłem tego aż nadto pewnym...

— Cóż chcesz przez to powiedzieć?— zapytała Teresa, która już odzyskała krew zimną.

— A więc nie wiecie — rzekł jeszcze Rene zdławionym głosem — co się z nią stało? Ja wam to powiem, bo ja wiem!

Macocha i Teresa zamieniły z sobą spojrzenia, pełne obawy, Rene tymczasem mówił dalej.

— Nie wierzyłem świadectwu własnych moich oczu, lecz obecnie wątpliwość żadna już nie istnieje.

— Jaka wątpliwość?

— Och, jestem aż nadto pewnym, ale to straszne! to niegodne!

— Uspokój się, dziecię moje!

— Uspokoić się? Czyż to jest możliwem.. Gdybyście wiedziały.

Rene pochwycił swojemi rozpalonemi dłońmi ręce Teresy i mówił dalej:

— Od dzieciństwa byłaś dla mnie dobrą i tkliwą jak prawdziwa matka, odzywam się też do ciebie jak do matki, którą mi zastępowałaś... Pragniesz bezwątpienia mojego szczęścia?

— Tak jest, mój drogi Rene, moje dziecię ukochane.

— Dowiedz się tedy, że Róża mnie kocha, że Róża mnie zwodzi!

— Co mówisz?

— Prawdę! Przybywszy tutaj, szukałem Róży, przekonany, że jej nie znajdę, ponieważ spotkałem ją daloko stąd. Róża mnie zwodzi.

— Rene, nie wierz temu.

— Widziałem. Przecież mówię, że sam to widziałem. Przed chwilą, znajdowałem się na ulicy św. Dominika. Przed pałacykiem hrabiny Kouravieff wysiadła i zadzwoniła jakaś młoda kobieta. Drzwi pałacyku otworzyły się i zamknęły za nią. Tę kobietę poznałem. Była to Róża.

— Być może, iż to szczególne jakieś podobieństwo?

— I ja wątpiłem, ale teraz już jestem przekonany. Róża poszła do pałacyku, lecz nie po to, ażeby się zobaczyć z panią Kouravieff, tylko z jej synem.

— Ależ to szaleństwo!

— Tak sądzisz, matko, bo nie wiesz jeszcze wszystkiego. Anatol syn hrabiny jest zakochany w Róży, chciał ją zrobić swoją kochanką. Urządził na nią zasadzkę... jeżeli to tylko była zasadzka... W każdym razie przybyłem wtedy dosyć wcześnie, ażeby ją ocalić.. Róża zapewniała mnie, że czuje do Anatola odrażę. Przysięgała mi na to, ale kłamała. Teraz widzę jasno... Mniemana zasadzka nie była niczem innem, tylko umówionem rendez-vous. Róża kocha tego człowieka, ponieważ dla niego opuściła próg tego domu...

— Rene, nie oskarżaj Róży — błagalnym tonem przerwała Teresa.

— Czyż wszystko jej nie oskarża? Ale ja będę wiedział, co ją skłoniło do pójścia do tego przeklętego domu.

— Jeszcze raz cię błagam, nie oskarżaj Róży. Bądź spokojnym, zaklinam cię...

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99